

Fundusze emerytalne i TFI nie mogą się doczekać na giełdowe debiuty dużych państwowych spółek. Mają pieniądze na akcje. Ile? Nawet kilka miliardów.

Z sondy przeprowadzonej przez "The Wall Street Journal Polska" wynika, że spółki energetyczne sprzedałyby się niemal na pniu. Tak samo akcje polskich kopalń, choć dogodny moment w branży węglowej rząd przegapił w pierwszej połowie tego roku. - Zwleknięcie z prywatyzacją nie jest dobrą strategią. Pieniądze na zakup akcji znalazłyby się. Zwłaszcza jeśli byłyby to duże, dobre jakościowo oferty - mówi Robert Garnczarek, zarządzający Axa OFE.

Chętnych na nie na pewno nie zabraknie. - Nie ma na co czekać. Inwestorzy instytucjonalni - OFE, TFI i zagraniczni - bez problemu są w stanie wchłonąć ofertę o wartości nawet 3-4 mld zł co kwartał albo co pół roku - szacuje Sebastian Buczek, prezes Quercus TFI. To kwota, w której mieściłaby się np. oferta publiczna Enei.

Firmy finansowe mają za co kupować. Fundusze emerytalne od kilku miesięcy dość ostrożnie kupowały akcje polskich spółek. Ich udział w aktywach spadł do najniższego poziomu od września 2002 r. Podobnie TFI, które mimo długotrwałych umorzeń wygospodarowałyby środki na intratne inwestycje. - Czekamy na duże, dobre spółki z dobrą wyceną - mówi Piotr Przedwojski, zarządzający w BZ WBK AIB TFI.

Nic dziwnego, że nie podoba im się przesuwanie przez resort skarbu terminów prywatyzacji. - Nie jesteśmy pewni, kiedy zacząć odkładać środki na ten cel - mówi Rafał Janczyk, dyrektor ds. inwestycyjnych w CU Investment Management.

Ogłoszony wiosną plan sprzedaży państwowych spółek na lata 2008-2011 to dla PTE i TFI - głównych rozgrywających na polskiej giełdzie - za mało. Tym bardziej że przewidziane na ten rok debiuty giełdowe są przekładane. Decyzje dotyczące BGŻ i PLL LOT na razie zawieszono. Dystrybutor energii Enea miał pojawić się na parkiecie w sierpniu. Okazało się, że zadebiutuje w październiku. PGE można spodziewać się na GPW w przyszłym roku.

Nie inaczej jest z branżą węglową. Emocje inwestorów wzbudza szczególnie kopalnia Bogdanka. W czerwcu minister skarbu Aleksander Grad zapowiedział, że jej akcje mogą trafić na giełdę w tym roku. Teraz wiadomo, że najwcześniejszy termin to pierwszy kwartał 2009.

A jeszcze niedawno szef MSP zapewniał, że zmienna koniunktura na rynkach akcji nie zatrzyma prywatyzacji przez giełdę. Jednak po niezbyt udanym debiucie Zakładów Azotowych Tarnów w lipcu resort stał się bardziej ostrożny.

Zdaniem zarządzających może się to źle skończyć. Co prawda wahania na rynku ropy nie osłabiły mody na spółki energetyczne, ale nie wiadomo na jak długo. "Istnieje duża szansa, że akcje firm energetycznych sprzedawałyby się teraz lepiej niż inne sektory" - uważa Robert Fijołek, ekspert rynku kapitałowego i prezes NFI Progress.

Rafał Janczyk przypomina, że spadające indeksy wcale nie muszą oznaczać fiaska oferty. Przykład New World Resources pokazuje, że dobra prywatyzacja miałaby szansę zakończyć się sukcesem mimo niekorzystnej sytuacji na giełdzie.

Zarządzający, oprócz zysków, liczą na jeszcze jeden pozytywny efekt debiutów dużych firm państwowych. - Ożywiłyby polski rynek i przypomniły o nim inwestorom zagranicznym. A to oznaczałoby napływ nowych pieniędzy na GPW - mówi Robert Fijołek. Źródło: WNP, The Wall Street Journal Polska